

Izumi Kizara



Wczorajsze curry, jutrzejszy chleb

Próbka książki wyłącznie do celów informacyjnych.

© Copyright by Wydawnictwo KIRIN

SPIS TREŚCI

GRYMASIA.....	7
MIEJSCE MOCY.....	33
GÓROLASKA	56
TORAO.....	82
MAGICZNA KARTA	110
YŪKO	133
MIEDZY NAMI, CHŁOPAKAMI	160
KAZUKI	187
RZEP	195

GRYMASIA

Grymasia stała w lekkim rozkroku w ogródku przed domem i spoglądała w niebo. Palce wskazujące i kciuki obu dłoni ułożyła w kształt pistoletów i wymierzyła gdzieś wysoko z cichym *paf!*.

Tetsuko bezwiednie podążyła wzrokiem za jej celem i zobaczyła srebrny samolot, sunący leniwie po błękitnym niebie. Tu, w dole, wyglądał jak dziecięca zabawka.

Grymasia trafiła go z kolejnym *paf!*, spojrzała na Tetsuko i wyszczerzyła zęby.



– Coś takiego, u ś m i e c h n ę ł a się?

Tego wieczoru Tetsuko opowiedziała Tatкови o całym zajściu przy kolacji: pierożkach i piwie. „Tatkiem” nazywała swojego teścia.

– Na własne oczy widziałam!

– Czyli jednak potrafi... – Tatko z radością wymalowaną na twarzy osuszył duszkiem butelkę.

Grymasia do niedawna była stewardessą. Pewnego dnia ni stąd, ni zowąd odkryła, że już nie jest w stanie się uśmiechać. Rzuciła więc pracę i zamieszkała u rodziców – po sąsiedzku z Tetsuko i Tatkiem.

Przezwinisko „Grymasia” wymyślił dla niej właśnie Tatko. Zamiast zwyczajnie zachmurzyć się, gdy była nie w sosie, Grymasia starała się ten nastrój maskować. W efekcie jej twarz przybierała szczególny wyraz: ni to złości, ni to zakłopotania – istny grymas, który dopełniały zmarszczone brwi. Tetsuko podchwyciła to przezwinisko i ani się spostrzegli, jak oboje zaczęli mówić o niej tylko w ten sposób.

– Ciekawe, czy to przez *to* się uśmiechnęła? No tak, to pewnie przez *to*...

Tetsuko nie miała pojęcia, o co też Tatkowi może chodzić.

– Przez jakie „to”?

– A, powiedziałem jej to i owo...

– To znaczy? – dopytywała Tetsuko.

– Bywają w życiu takie chwile – odparł Tatko – że człowiek potrzebuje po prostu usłyszeć parę słów.

– No nie wiem...

– Ano tak, zdarzają się takie chwile – zapewnił Tatko.

– Że potrzeba po prostu paru słów...?

– No, powiedzmy. Czegoś w rodzaju zaklęcia.

– Co jej Tatko powiedział?

– A to już tajemnica! Te słowa tracą moc, jeśli ci je zdradzę. To było coś wyjątkowego. Coś, co zadziała tylko na nią.

– To ja też poproszę o parę takich słówek! Takich wyjątkowych, tylko dla mnie.

– Bez szans!

– A to dlaczego?

– Bo widzisz, Tetsuko... Ty nie wierzysz w takie rzeczy.

I faktycznie – nie wierzyła. Słowa same w sobie niczego nie rozwiązywały.

– Uśmiechnęła się nasza Grymaśka, jak pragnę zdrowia... – Historia o uśmiechu sąsiadki najwyraźniej tak ucieszyła Tatka, że nie mógł przestać do niej wracać. Wstał po drugą butelkę piwa, by oblać to wydarzenie. – No, trzeba będzie zmienić jej to przezwisko...

– Ona się nazywa Oda, prawda? – Tetsuko przypomniała sobie tabliczkę na drzwiach sąsiadów. – To jak ją nazwiemy?

Tatko dumiał przez chwilę z piwem w ręku.

– Niech będzie... Może pani Oda? – wypalił.

– Brzmi bardzo... z y c z a j n i e .

– Cóż... No tak, to by oznaczało, że wróciła do normalności.

– Trochę to przykre...

Tetsuko nie wiedziała do końca, co w tym przykrego, ale poczuła, że stając się panią Odą, ta jedyna w swoim rodzaju Grymaśka zniknęła nie tylko z ich rozmów – ale zupełnie przestawała istnieć.

Nagle zaintrygowało ją to, jak o niej samej mówi się w sąsiedztwie.

– O tobie? Odkąd się tu sprowadziłaś, wszyscy mówią o tobie „Żoncia”.

– Żoncia, tak...?

– Co, nieładnie?

– Brzmi dziecinnie, a ja mam już dwadzieścia osiem lat...

Tetsuko sięgnęła pamięcią do chwili, gdy wprowadziła się do rodzinnego domu męża jako świeżo upieczona żona. To było już dziewięć lat temu.

– Ach tak, kiedyś byłaś mężatką... – rzucił niefrasobliwie Tatko, jakby dopiero teraz sobie to uświadomił.

Mąż Tetsuko, Kazuki, odszedł przed siedmioma laty, mimo tego ona i Tatko wciąż mieszkali razem pod jednym dachem: chodzili do pracy, jadali posiłki, spali, słowem – dzielili ze sobą codzienność. Role, które odgrywali na samym początku, odeszły całkowicie w niepamięć. Także i powody, dla których mieszkali razem, z biegiem lat stały się zupełnie niejasne. W którymś momencie teść stał się dla niej po prostu Tatkiem – tak się do niego zwracała; ale zmarły przed siedmioma laty Kazuki wciąż pozostawał jej mężem.

Tetsuko podała Tatkowi butelkę Worceстера. Wiedziała dobrze, że lubił ostatnim pierożkiem zgarniać z talerza kałużę sosu.



Następnego dnia także i Tetsuko otrzymała parę wyjątkowych słów. Usłyszała je od swojego chłopaka – mężczyzny nazwiskiem Iwai.

Iwai wypatrzył ledwo co zwolnione miejsca na kanapie i czym prędzej zajął je dla nich obojga, niosąc kawę w ręku. Tetsuko chwyciła swoją filiżankę i pospieszyła za nim.

Taki właśnie był Iwai – nawet pochłonięty rozmową, bacznie wypatrywał wolnego miejsca na kanapie. Gdy tylko się jakieś poja-

wiło, zrywał się natychmiast, niezależnie od stopnia powagi ich rozmowy. Któregoś razu Tetsuko zapytała go, skąd to zafiksowanie na punkcie kanap – odparł, że za te same pieniądze ma przynajmniej lepsze miejsce.

– No i? Co ty na to? – zapytał Iwai, spoglądając na nią z pełną powagą.

Tetsuko rozproszyła się tą nagłą zmianą miejsca i nie słuchała, o co właściwie pytał. Przyznała mu się do tego.

– Ty tak serio? – odparł, najwyraźniej dotknięty do żywego.

– Co ja poradzę, jak mi uciekasz w środku rozmowy...

Iwai zrobił zrezygnowaną minę i powtórzył pytanie.

– Może byśmy tak zaczęli myśleć o ślubie?

Jak na złość, zanim zdołał skończyć to zdanie, Tetsuko dostała nagłego napadu kichania. Iwai odruchowo porwał swoją filiżankę i odwrócił się w drugą stronę; wstrzymał nawet oddech, by nie wciągnąć jej zarazków do płuc. Ich spojrzenia spotkały się przypadkiem i oboje zamilkli na chwilę, skrępowani sytuacją.

– N-no, tak jak mówiłem... ślub... – ciągnął dalej Iwai, uznawszy najwyraźniej, że można już przerwać tę pełną niezręczności pauzę.

– Dego do się nie spodziewałaś – wydyszała nieco niezadowolona Tetsuko, wycierając nos.

– Co?

„Nie ma potrzeby robić takich groźnych min, jak się komuś oświadczasz”, przemknęło jej przez myśl.

– Mówię, że się tego nie spodziewałam...

– Może i nie spodziewałaś, ale czy takie pytania kiedykolwiek są spodziewane?

– Gdybym za ciebie wyszła, nazywałabym się Tetsuko Iwai. Nie podoba mi się, brzmi jakoś twardo¹...

Iwai zamarł na chwilę, najwyraźniej zaskoczony taką odpowiedzią, ale prędko się otrząsnął.

– Ta, rozumiem, jasno i wyraźnie.

„Jasno i wyraźnie” było ulubionym powiedzonkiem Iwaia jeszcze z czasów gimnazjum.

Ponoć na lekcjach matematyki uczono go, że jeśli dostatecznie długo będzie przypatrywać się figurze w zadaniu geometrycznym, w końcu dostrzeże linię pomocniczą.

„Przypatrzcie się dobrze, mawiał profesor, widzicie ją? Widzicie ją, jasno i wyraźnie!” – i wówczas linia rzeczywiście stawała się widoczna jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, a ćwiczenie okazywało się banalnie proste do rozwiązania. Teraz Iwai także zaczął mówić, jakby nagle dostrzegł linię pomocniczą, naprowadzającą go na rozwiązanie całej tej sytuacji.

– No tak. To moja wina – powiedział lekko. – Masz rację, nie powinienem był tego robić tutaj... To dlatego się gniewasz? Powinienem był to zrobić tak, jak należy... Dziewczyny są na to szczególnie wyczulone, co?

– Na co wyczulone?

– Mówię, wszystko już rozumiem. Dąsas się, bo lubisz te całe ceregiele, co? Jasne, masz to jak w banku. Zrobię to, jak należy: elegancka restauracja, pierścionek od jubilera...

Tetsuko chciała mu powiedzieć, że nie o to jej chodzi, ale Iwai był wniebowzięty – zupełnie jak gimnazjalista, któremu udało się rozwiązać zadanie z matematyki. Nic do niego nie docierało.

¹ *Tetsu* jest homofonem słowa oznaczającego żelazo, a *iwa* to skała.

– Wrócimy do tej rozmowy, kiedy już lepiej się do niej przygotuję. Wybacz... Wiem, mógłbym mieć większe wyczucie... – Iwai spojrzal na zegarek i zrobił minę, mającą oznaczać „rety, już tak późno?!”. Chwycił torbę, zerwał się teatralnie z miejsca, jakby postępując według scenariusza jakiegoś serialu.

– Udajmy, że nie było rozmowy! – rzucił i wyszczerzywszy zęby, spokojnym krokiem wyszedł z kawiarni. Tetsuko patrzyła, jak odchodzi.

„Jasna cholera”, pomyślała.



Tego dnia Tetsuko została dłużej w pracy, co nie zdarzało jej się zbyt często.

Czekając na pociąg, myślała o słowach Iwaia: „udajmy, że nie było rozmowy”... Jak się tak dobrze nad tym zastanowić, to już od dłuższego czasu dawał jej pewne znaki. Z uporem dopytywał: „Dalej nosisz nazwisko po mężu... Nie myślałaś o powrocie do panieńskiego?” albo: „To chyba niezbyt częste, żeby wdowa mieszkała ze swoim teściem, a nie z rodzicami?”.

„Trochę to dziwne, a przynajmniej założę się, że ludzie tak o tym myślą”, ocenił któregoś razu.

„Wątpię, żeby ktokolwiek tak myślał”, odparowała Tetsuko.

„Aleś ty naiwna! Nikt nie mówi tego głośno, ale każdy tak właśnie myśli”.

Faktycznie, bywały między nimi takie wymiany zdań. Krótko mówiąc – to sam Iwai uważał to za dziwne.

Wczorajsze curry, jutrzejszy chleb

Autor: Izumi Kizara

Kazuki nie żyje... Ale to nie znaczy, że już nigdy nie może być dobrze, prawda?

Po tym, jak choroba zabrała dwudziestopięcioletniego Kazukiego, jego bliscy starają się żyć tak, jakby nic wkoło się nie zmieniło. Wdowa po nim, Tetsuko, nadal mieszka ze swoim teściem i odmawia ponownego wyjścia za mąż. Jego ojciec, także wdowiec, wszędzie dopatruje się okazji na romans, byle tylko odsunąć od siebie myśl o rychłej starości. Torao, dla którego Kazuki był wzorem do naśladowania, jest gotów zaprzepaścić swój związek, byle tylko nie musieć pozbywać się jedynej pamiątki po zmarłym. A jednak choć marzą o tym, by zatrzymać swoje życie w czasie niczym zatopiony w żywicy kwiat, ono toczy się dalej, czy tego chcą, czy nie.

W tej subtelnej opowieści splatają się losy różnych ludzi, ich większe i mniejsze dramaty, sposoby na radzenie sobie z utratą i godzenie się z tym, że na upływ czasu i zmiany, jakie przynosi życie, po prostu nie ma się wpływu.

Przekład z języka japońskiego: Lena Czesak

Liczba stron: 206

Format: A5

Okładka: miękka ze skrzydełkami

Data wydania: czerwiec 2025

Cena detaliczna: 49,90 zł

ISBN: 978-83-66627-72-7

<https://ksiegarniajaponska.pl/ksiazki/3419-wczorajsze-curry-jutrzejszy-chleb-izumi-kizara.html>